



Tajemnice
pierwszej
i najwspanialszej
ziemskiej
cywilizacji

o
MRÓWKACH
i
DINOZAURACH

CIXIN LIU

Autor *Problemu trzech ciał*

[RECENZJA] "O mrówkach i dinozaurach"

Cixin Liu

nimfa bagienna

Jak wyginęły dinozaury

Od czasu gdy Cixin Liu za sprawą bestsellerowej powieści „Problem trzech ciał” wdarł się przebojem na rynki czytelnicze Zachodu, jego kolejne książki pojawiają się regularnie w ofercie polskich wydawców. To, z czym mogliśmy się do tej pory zapoznać, to wciąż jedynie niewielka część twórczości tego niezwykle popularnego w swym kraju i bardzo płodnego pisarza, lecz część na tyle duża, byśmy mogli wyrobić sobie jako taką opinię o stylu twórcy oraz o jego mocnych i słabych stronach.

Tym, co pociąga w twórczości Liu najbardziej, jest niesamowita wyobraźnia, zdolność tworzenia spójnych światów i umiejętność inteligentnej zabawy z nauką. Wizje Liu wciągają, pobudzają wyobraźnię i prowokują do własnych spekulacji. Nieco gorzej wypada autor, gdy bierze się za psychologię bądź socjologię. Nie wiem, na ile jest to konsekwencją różnic kulturowych między światami Wschodu a Zachodu, a na ile wynika z ograniczeń samego pisarza, ale większość stworzonych przez niego postaci jest do bólu schematyczna i niewiarygodna (przynajmniej w moim odczuciu). Zdecydowanie wolę, gdy autor ten bawi się z naukami ścisłymi, niż gdy próbuje grzebać w ludzkiej duszy. W konsekwencji książki Liu są bardzo nierówne. Mamy tu całe spektrum – od dzieł świetnych po mierne. Jak na tym tle wypada najnowsza propozycja, czyli książka „O mrówkach i dinozaurach”? Nieźle, a nawet dobrze, choć jest to zupełnie inny Liu niż ten, z którym mieliśmy do czynienia dotychczas.

Tym razem chiński pisarz pokusił się o stworzenie pastiszu politycznego. Bez zdradzania zbyt wielu szczegółów: mamy dwie współpracujące ze sobą grupy – niezbyt lotne, ale bardzo pracowite mrówki, które co prawda same niewiele są w stanie wymyślić, ale za to świetnie realizują i ulepszają cudze pomysły, oraz niezwykle kreatywne i twórcze dinozaury, które niestety są kompletnie niemanualne, potrzebują więc pomocy innych przy realizacji swych pomysłów. Czy aby czegoś wam to nie przypomina?

Stwierdzenie, że książka „O mrówkach i dinozaurach” jest śmieszna, byłoby może przesadą. Bardziej pasuje tu słowo *zabawna*. Autor świetnie punktuje wszystkie ciemne strony naszej cywilizacji, udatnie wyśmiewa nieudolność dyplomacji i bezsensowne zacierzowanie przywódców. Po raz kolejny odkrywa starą prawdę, że nic tak szybko nie prowadzi do katastrofy, jak nadmiar dobrych intencji połączony z przekonaniem o własnej nieomyślności.

Powieść właściwie pozbawiona jest bohaterów, a przynajmniej bohatera indywidualnego. Jest rzecz jasna bohater zbiorowy, ale z nim, jak wiadomo, dość trudno jest się utożsamić, a bez tego niełatwo jest na dłużej przykuć uwagę czytelnika. Liu ma tego świadomość, ograniczył więc objętość tekstu – książka jak na współczesne standardy jest dość cienka. Uważam, że w tym akurat przypadku jest to zaleta, nie wada. Opowieść jest na tyle długa, by pomieścić wszystko, co autor miał do powiedzenia, i jednocześnie na tyle krótka, by nie znudzić. W efekcie otrzymaliśmy przyjemną lekturę na jeden, dwa wieczory.

W poprzednich książkach Liu ogromną rolę odgrywała nauka, głównie fizyka. Szczególnie dobrze widać to w książce „Koniec śmierci” – trzecim, zamykającym tomie trylogii *Wspomnienie o przeszłości Ziemi*. Pod koniec autor naprawdę zaszalał. Wiem, że niektórzy czytelnicy mieli wręcz

problem z przebicciem się przez co bardziej odjechane fragmenty. Tym razem nie ma takiego problemu. „O mrówkach i dinozaurach” nie zawiera żadnych rozważań ani spekulacji naukowych, to lektura lekka i przystępna.

Pozostał do omówienia jeszcze jeden aspekt – język powieści. Muszę przyznać, że mam z tym pewien kłopot. Styl „O mrówkach i dinozaurach” określiłabym jako lapidarny. Sęk w tym, że podobne cechy zauważałam w wielu utworach tłumaczonych z chińskiego. Nie jestem sinologiem ani znawcą chińskiej kultury, trudno więc jest mi orzec, czy jest to cecha samego języka, czy raczej trudność (a wręcz niemożność) przełożenia subtelności chińskiego na języki tak od niego odległe jak polski czy angielski. O angielskim wspominam tu nie bez przyczyny, bo polskie wydanie zostało przygotowane nie na podstawie oryginału, lecz przetłumaczone z wersji angielskiej. Czy miało to wpływ na efekt końcowy? Z pewnością tak. Jak duży był to wpływ? Trudno powiedzieć. Tak czy siak, w efekcie końcowym dostaliśmy tekst, w którym cenić należy precyzję, a nie ozdobniki (z braku takowych).

„O mrówkach i dinozaurach” to dobry wybór na deszczowe popołudnie, gdy szukamy lektury lekkiej, przyjemnej i zabawnej. To rzecz niegłupia, lecz jednocześnie niewymagająca od czytelnika nadmiernego wysiłku intelektualnego.

Agnieszka Chodkowska-Gyurics